

<http://mojeinwestycje.interia.pl/news?inf=2562967>

Wiele hałasu o ropę z Bahrajnu



W weekend świat obiegła wiadomość, że Bahrajn odkrył największe w historii kraju złoża ropy naftowej. Pojawiła się nadzieja, że będzie to kolejny etap globalnej rewolucji cenowej tego surowca. Niestety, rzeczywistość może być zdecydowanie mniej optymistyczna i kierowcy na stacjach nie poczują żadnej ulgi - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

1 kwietnia Bahrajńska Agencja Informacyjna (BNA) opublikowała depezę o odkryciu największych złóż ropy naftowej od momentu rozpoczęcia eksploatacji przez "Bahrain Oil Field" w 1932 r. Według oficjalnych doniesień mają ona "przyćmić obecne rezerwy Bahrajnu". Poza tymi informacjami komunikat jest dość lakoniczny, co sugeruje, że raczej możemy zapomnieć o setkach tysięcy baryłek dziennie dodatkowej podaży ropy naftowej.

Ile ropy wydobywa Bahrajn?

Według Rady Rozwoju Gospodarczego Bahrajnu (EBD) w 2017 r. wydobywano 197 tys. baryłek ropy dziennie (bpd). Na to składała się produkcja z wcześniej wymienionego Bahrain Oil Field na poziomie 44 tys. bpd.

Reszta ropy pochodzi ze złoża Abu Sa'afah zarządzanego wspólnie z Arabią Saudyjską. Z dużym prawdopodobieństwem oficjalny komunikat dotyczący nowo odkrytych pokładów ropy oraz gazu i stwierdzenie ich "przyćmienia" odnosi się tylko do tych 44 tys. bpd.

Zestawiając te liczby do skali globalnego popytu i podaży, warto zauważyć, że np. Arabia Saudyjska czy Rosja wydobywają dziennie po ok. 10 mln baryłek, a marcowe szacunki IEA (Międzynarodowej Agencji Energetycznej) pokazują, że globalne zapotrzebowanie na "czarne

złoto" przekroczy 100 mln bpd w czwartym kwartale br. Podaż ropy z Bahrajnu w skali globalnej jest więc marginalna.

Eksperymentalne wydobywanie?

Kolejnym elementem niepewności w komunikacji z Bahrajnu jest sam rodzaj złoża. Sformułowanie informacji sugeruje jakoby było to złoże "tight oil", którego eksploatacja miałaby być z rejonu morskiego. Do tej pory nie praktykowało się na skalę komercyjną wydobywania ropy ze złóż niekonwencjonalnych z dna morza.

Gdyby rzeczywiście chodziło o wprowadzenie nowej technologii, to ryzyka związane z projektem znacznie rosną. Hipotetyczny wpływ nie tylko na globalny rynek ropy byłby prawdopodobnie niezauważalny, ale również sam projekt nie musiałby szczególnie pomóc samemu Bahrajnowi. Królestwo, mimo przeprowadzenia szeregu reform, przeżywa ostatnio finansową zadyszkę. Wszystkie podstawowe agencje ratingowe obcięły jego wiarygodność kredytową wyraźnie poniżej poziomu inwestycyjnego, a stosunek długu do PKB może zbliżyć się do 100 proc. w ciągu trzech lat (prognoza S&P Global Ratings na 2020 r. wynosi 97,9 proc.).

Nawet optymistyczny scenariusz to za mało

Odkładając na bok wątpliwości co do skali wydobywania i technologii, warto rozważyć pozytywny scenariusz. Zakładamy, że z nowego złoża Królestwo będzie wydobywać 10 razy więcej niż Bahrain Oil Field. Cały czas jednak, mimo tych niezwykle optymistycznych szacunków, skala produkcji ropy byłaby bardzo ograniczona i wynosiłaby mniej niż 500 tys. bpd, czyli 0,5 proc. całkowitego globalnego popytu. Mimo wrażliwości ropy nawet na stosunkowo niewielkie zmiany w globalnym bilansie "czarnego złota", to i tak za mało, by zauważalnie wpłynąć na cenę tego popularnego surowca energetycznego.

Dziś władze Bahrajnu na specjalnej konferencji prasowej mają ogłosić podstawowe parametry nowego złoża. Jest niezwykle mała szansa, by te informacje przełożyły się na spadki cen ropy. Polscy kierowcy muszą więc uzbroić się w cierpliwość i sięgać głęboko do kieszeni, bo szanse na spadki cen paliw przez najbliższe tygodnie pozostaną ograniczone. Nowe komunikaty z Bahrajnu niestety tego nie zmienią.